

A w Szarym Dworze

Kolejny rok, kolejne lato, kolejne wspaniałe wspomnienia. Każdy na pewno przyzna mi rację, że jeśli choć raz się pojechało na obóz do Szarego, ciągle ma się ochotę tam wracać. Ostatni raz byłam tam 3 lata temu i nie ukrywam, że bardzo stęskniłam się za tamtejszym klimatem. Wielka łąka co roku zamienia się w niezwykłą „harcerską planetę”! Nagle przed nami pojawia się alternatywny świat, w którym rządzi pionierka, gwiazda polarna i nocne warty. No i oczywiście ogniska, ich magiczna moc łączenia ludzi w jednym nierozzerwalnym kręgu, przy harcerskiej piosence. Ach te wspomnienia! Tak bardzo się rozmarzyłam, że powędrowałam myślami do najbardziej wysuniętej na północ dzielnicy Chrzanowa, do Szarego Dworu! W takim razie powspominajmy tegoroczny obóz. Nie wiem jak Wy, ale ja umieram z ciekawości! To do dzieła! Co tam w Szarym na I i II turnusie się wydarzyło? :)

~ phm. Aneta Kobylecka

A w Incepcji już od rana, wszyscy chodzą senni

W tym roku postawiliśmy na fabułę amerykańskiego filmu Christophera Nolan’a – „Incepcja”, zdobywcę czterech Oscarów oraz jedno z bardziej kontrowersyjnych dzieł kina ostatnich czasów. Ukazano w nim jak można wkraść się do czyjegoś umysłu podczas snu i wydobyć z niego wartościowe sekrety. W trakcie trwania obozu skupialiśmy się na rozróżnianiu iluzji od rzeczywistości, walce z naszą podświadomością oraz przemierzaniu snu na różnych jego poziomach w takcie gier fabularnych, biegów czy wieczornych kominków. Tematyka podobozu bardzo przypadła do gustu naszym harcerzom ponieważ każdy z nich uwielbia.... spać (byleby nie w nocy ;) Ale że prawdziwi harcerze muszą nad sobą pracować, to zwalczyliśmy i ten problem. Sny za to mieliśmy piękne, a wszystko dzięki naszemu ogromnemu łapaczowi snu na bramie, którą zdążyliśmy wybudować przed końcem obozu ;) Tak też obóz mijął nam z piosenką „Sweet dreams” w tle, którą także zaśpiewaliśmy na festiwalu. Co do samego festiwalu jest on naszym największym sukcesem gdyż oprócz I miejsca w kategorii harcerskiej, zdobyliśmy specjalne wyróżnienie za całokształt ;) Co do samego obozu, bardzo miłą zmianą było wprowadzenie funkcji programowca centralnego, którą ja pamiętam tylko z drugiego turnusu. Dzięki temu wspólne imprezy takie jak olimpiada, jarmark czy dzień obozowicza bardzo integrowały wszystkich uczestników. Coś na minus? Zdecydowanie....pogoda! Ale tak jak powiedział gen. Robert Baden-Powell „Uśmiechać się w czasie pogody potrafi każ- dy łobuz, uśmiechać się w czasie deszczu - tylko prawdziwy harcerz.” – także daliśmy radę. Myślę więc, że po dwuletniej przerwie było nam brak magii Szarego Dworu i wyjazd tam dobrze nam zrobił. W koń- cu prawie każdy z nas lubi powracać myślami do przeżytych przygód i cudownych chwil. Natomiast przyjeżdżając na pewno jesteśmy bogatsi o cenne do- świadczenia, nowe przyjaźnie a nawet miłości no i niestety....bąble po komarach.

~phm. Aleksandra Nowak sam.

Komendantka podobozu Szczepu

Szary Dwór to wyjątkowe miejsce! Powie tak każdy, kto chociaż raz uległ jego czarowi podczas harcerskiego obozu. Ja ulegałam wielokrotnie, a w tym roku powróciłam do Szarego po 15 latach nieobecności. Drugi turnus różni się od pierwszego, każdy tak powie – przyznam to i ja. Różni się tym, że jego uczestnikami są dzieci i młodzież nie zrzeszone w ZHP, często po raz pierwszy stykające się ze zwyczajami, obrzędowością i metodyką harcerską. Dlatego praca z tymi uczestnikami różni się nieco od pracy z harcerzami. Wydaje mi się, że kluczem do zapewnienia dzieciakom fajnych i ciekawych wakacji jest znalezienie złotego środka i takie ułożenie planu pracy, żeby pokazać jak najwięcej „harcerskiego stylu” i przekazać go w sposób zachęcający uczestników do wstąpienia w harcerskie szeregi, ale i nie przesadzić, żeby ich nie zniechęcić. W tym roku II turnus stał pod znakiem „Tradycji i obrzędowości Polskich”. Każdy z podobozów reprezentował oddzielny region naszego Kraju: Podobóz I – reprezentował rejon Kaszub, Podobóz II – Słowian, a Kolonia Zuchowa wcieliła się w Górali. Podczas obozu przeżywaliśmy wszystkie najważniejsze święta, poznawaliśmy regionalne tradycje i obrządki, tworzyliśmy szereg ozdób i dekoracji z nimi związanych. I tak: witaliśmy wiosnę przygotowując własnoręcznie Marzanny. Obchodziliśmy Święta Wielkanocne robiąc palmy, pisanki i oczywiście hucznie i bardzo mokro świętowaliśmy Lany Poniedziałek. Były wianki i sobótki, Jarmark Świętojański. Było Boże Narodzenie i choinki. Był też oczywiście Bal Sylwestrowy. Wszystko to przeplatane zajęciami muzycznymi, tańcami integracyjnymi, sportem, pracami plastycznymi i oczywiście metodyką harcerską. Obozowicze mieli okazję poznać podstawy samarytanki, terenoznawstwa, największą jednak frajdę sprawiły wszystkim szyfry. Poczta obozowa pękała w szwach od zaszyfrowanych listów jednych uczestników do drugich, uczestników do kadry, kadry do uczestników – listom nie było końca. Zdobytą wiedzą i umiejętnościami dzieci i młodzież mogły się wykazywać podczas licznych biegów terenowych, z których najważniejszy był bieg z okazji wybuchu Powstania Warszawskiego, rozegrany 1 sierpnia. Nie jest rzeczą łatwą zasiąść przy ognisku z grupą prawie 100 osób, dla większości których ognisko kojarzy się jedynie ze smażeniem kiełbasek. Ale wiercie mi lub nie, grupa młodych uczestników II turnusu odnalazła się w ogniskowym kręgu wręcz fantastycznie. Nie tylko pięknie śpiewając, biorąc udział w płasach czy grach, ale również samodzielnie tworząc wspaniałe prezentacje i niepowtarzalną atmosferę. Jak to na każdym obozie bywa, jest szereg imprez, bez których się nie obędzie. Jedną z nich jest obozowy chrzest. Kto z nas go nie przechodził? Chyba nie ma takich ;) W tym roku naszych uczestników w szeregi obozowiczów przyjmował sam Mieszko I, a śmiałków czekały do wykonania zadania sprawdzające ich umiejętności współpracy, sprawność i odwagę. Kolejną z przygotowanych atrakcji była Obozowa Olimpiada na wesoło. Zamiast tradycyjnych dyscyplin sportowych w tym roku postawiliśmy na dyscypliny abstrakcyjne. Był drużynowy wyścig na nartach, był wyścig „pudełkowych” żółwi, golenie balona, wyścigi w workach, rzut gumowcem i balonowa wodna siatkówka. Każda z konkurencji wzbudzała salwy śmiechu wśród oglądających, jak i samych uczestników, jednakże nie pozbawiona była zawziętej rywalizacji. Mało tego – kadra obozu również brała czynny udział w zawodach i mimo świetnego startu - zwycięstwa w pierwszej konkurencji w kolejnych dostała srogie lanie od swoich podopiecznych, co sprawiło im tym większą radość. Byłabym zapomniała, że przecież obóz to nie tylko zajęcia na terenie obozu, pobliskiego lasu, czy plażowanie (a plażowaliśmy sporo, bo pogoda nam dopisywała). Uczestnicy mieli okazję także sporo pozwiedzać. Podczas wycieczek zwiedzaliśmy między innymi Gdańsk czy Łebę. Byliśmy w Hewelianum, Loopys World i Parku Linowym. W każdym z tych miejsc dzieci i młodzież świetnie się bawiła. Nie mnie oceniać czy obóz był fajny czy nie. Czy dostarczyliśmy uczestnikom odpowiednią ilość atrakcji, wiedzy i przeżyć? Mogę jedynie stwierdzić, że bardzo wzruszające jest, gdy podczas pożegnania grupa młodych ludzi ze łzami w oczach dziękuje za wspólnie spędzony czas. Miło popatrzeć na liczne przyjaźnie, które nawiązały się podczas obozu. Miło

wrócić do starych czasów i przeżywać to ponownie. Na koniec już zupełnie prywatnie chciałabym napisać jedno: DZIĘKUJĘ kadrze i uczestnikom za ten wspólnie spędzony czas i mam nadzieję do zobaczenia za rok.

Czuwaj

~dh. p.wd. Dominika „Domela”